

Qary@

PAŹDZIERNIK 2014

Gazetka Szkolna Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Banacha w Żaganiu



Wycieczka do Warszawy

Numer październikowy niesie ze sobą kolejną dawkę kulturalnych doznań, czyli recenzję książki „Dziennik Mai” oraz kultowego filmu Woody’ego Allen’a „Annie Hall”. Oczywiście, naszej uwadze nie umknęła wycieczka do Warszawy, która przyniosła ze sobą wiele pozytywnych emocji.

Miłośnicy zwierząt, na pewno nie zapomnieli, w tym miesiącu, o ważnej dacie dla swoich milusińskich, więc i my postanowiliśmy, zapoznać szersze grono odbiorców z tym tematem. Zawsze trzymamy rękę na pulsie, dlatego zarówno świętowanie dnia nauczyciela, jak i chłopaka zostało przez nas opisane. Dla tych, którzy chcą zapoznać się z wrażeniami pierwszoklasistów w nowej szkole, czeka kilka artykułów na ten temat.

Ania Szwał

Banach podbija Warszawę!

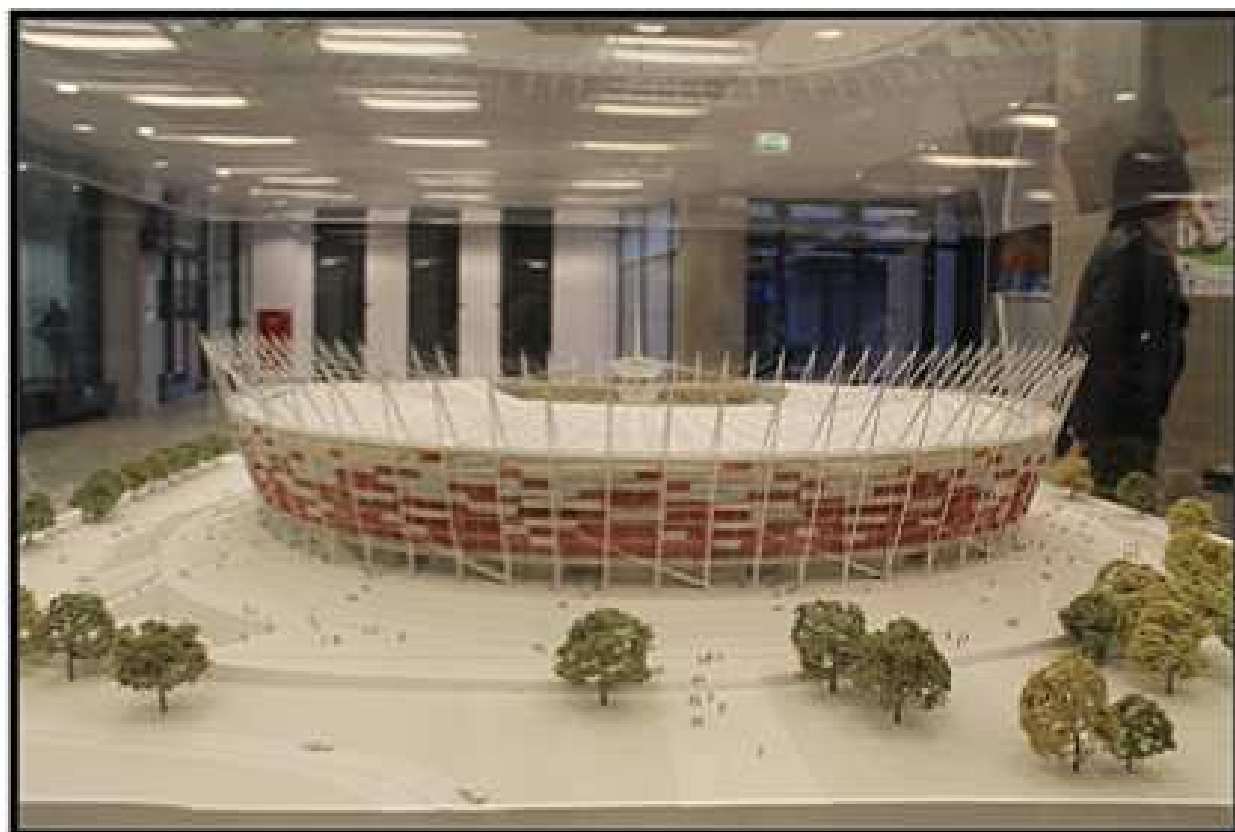
Na przełomie września i października uczniowie z Liceum im. Stefana Banacha w Zaganiu, pod opieką pań Anny Rybak, Agnieszki Kogut oraz pana Mirosława Augustyniaka udali się na wycieczkę do stolicy.

Nasza młodzież nocowała w schronisku młodzieżowym nieopodal Warszawy. Wieczorami cała grupa chodziła na długie spacery.

Plan wycieczki był wypełniony po brzegi. Uczniowie mieli okazję zobaczyć i poczuć magię Stadionu Narodowego oraz poeksperymentować w Centrum Nauki Kopernik. Dużym przeżyciem okazało się Muzeum Powstania Warszawskiego. Uczestnicy wycieczki obejrzeli film wyświetlany w technice 3D, który przeniósł ich wprost do tamtego okresu. Ciekawą atrakcją okazało się także zbieranie kartek z kalendarza, które były usytuowane na terenie muzeum. Zebrawszy wszystkie uzyskiwało się obraz całego okresu powstania, a każdy dzień był szczegółowo opisany.

Uczniowie odwiedzili także Powązki oraz wzięli udział w Niewidzialnej Wystawie. Młodzież wczuła się w sytuację osób niewidomych. Banachowicze rozpoznawali kształty, dźwięki, testowali swoje pozostałe zmysły. Z pewnością było to ciekawe doświadczenie. Będąc w centrum wjechali windą na Pałac Kultury i Nauki oraz zrobili zakupy w Złotych Tarasach.

Nie spotkałam się z negatywnymi komentarzami, dotyczącymi wycieczki. Wszyscy uczestnicy są bardzo zadowoleni i z niecierpliwością czekają na kolejną możliwość wyjazdu.





OCZAMI PIERWSZAKA

Lustrzane odbicie

Przed wyborem szkoły średniej wszyscy słyszeliśmy opowieści od starszych kolegów i koleżanek, jak to bywa. W większości były to ostrzeżenia: uważaj na tego nauczyciela, bo ściga za wszystko, a u tej nauczycielki, to strach się odezwać... I tak, jako nastraszone pierwszaczki, przekroczyliśmy mury naszej nowej szkoły. Pierwszy miesiąc, zaskoczenie! Zamiast bać się odezwać, całe lekcje toczą się rozmowy z nauczycielem, oczywiście na temat „Ten, który ściga za wszystko”, po prostu dużo wymaga. Surowe ocenianie? Aby lepiej przygotować się do matury.

Szkola średnia różni się od gimnazjum, po prostu trzeba się „przestawić”. Nowi nauczyciele, którzy mają inne podejście, nie traktują nas już jak dzieci, tylko dorosłych. A co za tym idzie, wymagają od nas odpowiedniego zachowania i podejścia do nauki.

Wybierając szkołę, próbowaliśmy się dowiedzieć, jaka panuje tam atmosfera. O naszym LO krąży błędny stereotyp. Skoro dobrze się uczą, są kujonami, skoro są kujonami, to na pewno jest tam nudno. Nic bardziej mylnego! Po otrzęsinach, apelu z okazji dnia nauczyciela albo, po prostu, idąc korytarzem, można zauważyć, że nawet dobrze uczące się osoby mają poczucie humoru.

I to jakie! Kabarety, dużo śmiechu i zabawy. Apele – zwykle nudne, na które chodzimy zmuszeni, zmieniają się w przyjemność. Ich programy są ciekawe i, jak już wspomniałam, zabawne. Nauczyciele z poczuciem humoru? Proszę bardzo, na apelu śpiew Pana Szymczaka był idealnym przykładem.

Podsumowując, szkoła, która miała być nudna i nastawiona na „kucie” z każdego przedmiotu, okazała się ciekawa - „Lustrzane odbicie” stereotypu.

A skoro już poruszony został temat luster, to 1,5 lustra trochę utrudnia funkcjonowanie dziewczyn. 1,5 ponieważ lustro koło sali gimnastycznej, powieszono przez wuefistów nie można zaliczyć jako całego lustra, gdyż jest za małe. Dopchać się do tego w toalecie naprzeciwko gabinetu 103 nie jest łatwo. „Pójdę poprawić włosy, zobaczyć czy nie rozmazał mi się makijaż...

na pewno nie będzie za dużo osób” - pomyślało 15 dziewczyn... Gablota na parterze nie jest zbyt wygodna, niestwo jest przeglądać się w tamtych „Lustrach”, bo stojąc na środku korytarza i próbując dojrzeć siebie pomiędzy pucharami - tak to wygląda się dość zabawnie i nietypowo. Na koniec taka prośba: aby w szkole pojawiło się jeszcze kilka luster, by rozładować tłumy zmierzające w tym jednym kierunku.

Klaudia Hodowana

1 września - rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Dla tegorocznych pierwszoklasistów wiązało się to nie tylko z nowym etapem edukacyjnym, ale także życiowym. To właśnie w liceum przekraczamy próg dorosłości i podejmujemy decyzje, które są niezwykle ważne dla naszego przyszłego życia. Idąc do nowej szkoły z pewnością każdy ma jakieś obawy typu: „Jak tutaj będzie? Czy wszystko pójdzie po mojej myśli?”. Będąc w ogólniaku, każdy liczy się z tym, że to już nie gimnazjum i żarty się skończyły. O „Banachu” słyszy się wiele opinii między innymi, że to świetna szkoła i panuje tu niezwykle fajna atmosfera oraz takie, że jest tu bardzo ciężko i trudno o dobre oceny. Jak jest w takim razie

naprawdę? Chyba najlepszą opcją jest pójść do tej szkoły i przekonać się na własnej skórze. Wszystkie te opinie są uzależnione od każdego ucznia indywidualnie. Dla jednego jest łatwo, a dla innego wręcz przeciwnie. Nie ma co porównywać liceum do gimnazjum. Wszystko różni się oczywiście ilością materiału i czasu, jaki trzeba poświęcić na naukę, ale "bez pracy nie ma kołaczy". Jednak to wszystko jest do udźwignięcia przy odrobinie dobrych chęci, miłej atmosferze, zarówno w całej szkole jak i na lekcjach.

Liceum to bardzo ważny i zarazem trudny etap w życiu każdego człowieka. Mimo wszystko, każdy z pewnością będzie dobrze wspominał te, jakże krótkie 3 lata edukacji z uśmiechem na twarzy.

Agata Kalisz

Kiedy pryska bańka mydlana

Po pierwszym miesiącu, dość sielankowego, dreptania do szkoły przychodzi czas, by ściągnąć różowe okulary, bo zderzamy się z bardzo twardą ścianą – to rzeczywistość. Chyba większość wie, o czym mówię.

Minął wrzesień – miesiąc aklimatyzacji i traktowania nas jakbyśmy byli najdroższą porcelaną, jaka istnieje. I bum! Nagle w ciągu tygodnia mamy sprawdzian za sprawdzianem, a i mniej lub bardziej zapowiedziane karkówki, te jak się okazuje, są dobrą rozrywką. Nauczyciele zaczynają wyprowadzać nas z początkowego szoku, nie może być przecież tak łatwo, jak nam się wydawało.

Okej, nie okłamujmy się, nikt nam nie obiecywał, że będzie łatwo, przecież nie przyszliśmy do liceum, żeby przez siedem godzin siedzieć w szkole i popijać herbatkę, o nie! Zresztą jeszcze w gimnazjum spotkałam się z myśleniem, że jeśli idzie się do Banacha, to czeka nas nauka non stop, od rana do nocy i sen trzy godziny na dobę, przy dobrych wiatrach. Jak na razie, to się nie sprawdziło i oby tak zostało.

Gdyby ktoś kazał podsumować mi dotychczasowy czas spędzony w tej szkole jednym słowem, czy nawet zdaniem – nie dałabym rady. Bo jak jednym zdaniem, a co dopiero słowem, opisać tryliony kilometrów, jakie robię zaczynając od szafki, którą mam na samiułkim dole, by potem zbiec z WOKu na w-f, no i potruchtać po tych wspaniałych schodach jeszcze parę razy – na resztę lekcji? Bądź jak w tym wszystkim opisać jeszcze jedno lustro na całą szkołę? Pewnie i można by próbować, ale ja się tego nie podejmuję.

Ze swojej strony mogę powiedzieć tylko, że nie ma na co narzekać, bo przecież zawsze może być gorzej? A nawet jeśli nie, to wicie, nawet jak dostanę 0/5 zawsze zostaje mi paru przystojnych facetów, za którymi można obejrzeć się na korytarzu...

Alicja Ciuba

Dzień chłopaka

Ska III C: „Jako, że nasz wychowawca jest płci męskiej, na dzień chłopaka z dziewczynami zorganizowałyśmy się i dostał od nas prezent. Jego zdziwienie przy otwieraniu go było nie do opisenia. Dostał od nas kolorowe damskie skarpety! Był to oczywiście prezent na poprawienie humoru i rozluźnienie szkolnej atmosfery. Potem zobaczył jeszcze 'ptasie mleczko', bardzo nam podziękował i powiedział, że pomysł świetny, a prezent spodoba się żonie. Chłopcy z naszej klasy dostali damskie stroje. Ich zdziwienie było wielkie, aczkolwiek bardzo się cieszyli i dziękowali. Michał nawet go ubrał, wtedy śmiech w klasie był nie do opanowania.”

Ania Szwał III C: „Dla naszych wspaniałych chłopców zrobiliśmy paczuszkę, w których skrywały się trzy rzeczy: mały samochodzik, aby mieli trochę rozrywki, wafelek na ośłodę życia oraz płyta pt. "Historia futbolu", aby utrwalać i pielęgnować wrodzone instynkty. Nie ukrywam, że autka zrobiły największą furorę. Wydaje mi się, że prezent spodobał się panom.”



Bywały również klasy, w których chłopcy nic nie dostali.. Czyżby dziewczyny zapomniały? A może to chłopcy nie wykazali się w tamtym roku na Dzień Kobiet i dziewczyny postanowiły się zrewanżować, zapominając o nich? Jeśli tak, to nasi mężczyźni mają możliwość zrehabilitowania się w Marcu, a w przyszłym roku szkolnym będzie wyjątkowy Dzień Chłopaka, a także Dzień Kobiet.

Paulina

DZIEŃ CHŁOPAKA



młody czy

"wyrośnięty"

bądź nam zawsze

uśmiechnięty !

Dzień nauczyciela

Dnia 13.10.2014 r. w naszej szkole odbył się apel z okazji Święta Edukacji Narodowej. W uroczystości uczestniczyli nie tylko nauczyciele i uczniowie, ale także inni pracownicy szkoły. Apel rozpoczął się piosenką „Skyfall” w wykonaniu Zuzi Rychlewskiej. Później odbyło się uroczyste powitanie wszystkich przybyłych i ogłoszenie wyników konkursu historycznego przez pana Rafała Szymczaka. Następnie odbyła się część artystyczna - dwa kabarety. Jeden był przygotowany przez uczniów trzecich klas, drugi, natomiast, to debiutancki występ uczniów klas pierwszych. Wszystko bardzo spodobało się publiczności i zostało nagrodzone gromkimi brawami. Na zakończenie uczniowie wręczyli pracownikom szkoły symboliczny kwiatek i „coś na słodko”. Następnie została odśpiewana, przez wszystkich, znana piosenka „wakacje” i każdy z uśmiechem na twarzy wrócił do dalszej pracy ☺

Weronika Andrzejak



Organizacja studniówki, czyli jak rozpętać burzę w szklance wody.

Bal studniówkowy to jedno z ważniejszych wydarzeń w życiu licealisty. Już sama nazwa brzmi poważnie, do tego jest to zwiastun czekającego nas wkrótce egzaminu, który wywrze ogromny wpływ na nasze dalsze życie. Spora część trzecioklasistów obiecuje sobie, że będzie to ich ostatnia impreza przed maturą, bowiem 100 dni, które im pozostanie, zamierzają spędzić na pilnej i owocnej nauce. Z dotrzymywaniem tej obietnicy, jak wiemy, bywa różnie, niemniej każdy chce, aby studniówka była idealna i niezapomniana. Każdy chce, siedząc w bujnym fotelu przy kominku jako 80-letni staruszek, opowiadać swoim wnukom o tym, jak wspaniale się wtedy bawił. Z pewnością właśnie to pragnienie sprawia, że wszystkie decyzje, podejmowane w związku z organizacją tej uroczystości, budzą wielkie emocje. W końcu każdy chce, żeby było tak, jak sobie wymarzył. No i nic w tym dziwnego. Problem pojawia się jednak wtedy, kiedy każdy jest przekonany, że TYLKO ON posiada JEDYNĄ I SŁUSZNAĄ wizję tego, jak ta impreza powinna wyglądać.

Pierwsze nieporozumienia pojawiły się przy konfrontacji rodziców z uczniami. Jak wiemy czasy się zmieniają, toteż mimo najlepszych intencji naszych ojców i matek zaistniał dość wyraźny konflikt, spowodowany różnicą gustów i preferencji. Rodzice przekonani, że z racji większego doświadczenia życiowego wiedzą lepiej, co będzie dla nas dobre, z początku nie ustępowali. W końcu jednak udało nam się zająć wspólne stanowisko.

Niestety, po drodze wśród uczniów klas trzecich rozpętała się prawdziwa wojna.

Jeśli komuś się wydaje, że to, kto na studniówce zajmie się oprawą muzyczną jest zbyt błahym powodem do kłótni, to bardzo by się zdziwił widząc barwną wymianę zdań pośród uczniów z rocznika '96. Czytając, niektóre wypowiedzi, można by pomyśleć, że od decyzji „DJ czy orkiestra” zależy czyjeś życie, albo losy średniej wielkości państwa. Emocje jakie towarzyszyły tej dyskusji, agresja budząca się w osobach, których argumenty zostały odparte przypominały raczej walkę o byt, niż dogadywanie się, co do szczegółów imprezy.

Zastanawiam się, co sprawiło, że ludzie aż tak się unieśli. Dlaczego dzisiejsze pokolenie ma taki problem z pogodzeniem się, że coś może być nie do końca po ich myśli? Do tego stopnia, że kiedy w grę wchodzi nieodpowiadająca im opcja to wpadają w szaf, zaczynają się osobiste docinki, oskarżenia i nie wiadomo co jeszcze. To perfekcjonizm? Dla mnie raczej rodzaj megalomanii.

Nie sposób nie wspomnieć też o osobach, których wypowiedzi całemu sporowi nadały kolorytu, dzięki zawartym w nich jakże konstruktywnym wnioskom. Jestem przekonana, że wypowiedzi typu „nie chcę ich”, „bo nie”, „ty się nie znasz”, tudzież „to przez was, wy się nie znacie na organizacji” były po prostu niezbędne dla przebiegu tej konwersacji.



Jaki jest sens pisania czegoś, o czym wiadomo, że do dyskusji nie wniesie nic, poza zdenerwowaniem pozostałych uczestników?

Słyszeliście kiedyś o trzech sitach Sokratesa? Zanim coś powiesz (lub napiszesz) upewnij się, że to prawda, że jest to dobre lub przynajmniej pożyteczne. Jeśli nie spełnia żadnego z tych

warunków, to sobie daruj. Zaoszczędzi to ludziom naprawdę wielu nerwów.

Kończąc swój wywód pragnę jeszcze tylko dodać, że mimo wszystko mam wrażenie, że nasza studniówka będzie udana i jedyna w swoim rodzaju. Tak jak ludzie, którzy ją stworzą. Bo w końcu tego jednego naszemu rocznikowi odmówić nie można...

Justyna Niepsuj

W DOBREJ SPRAWIE

Światowy Dzień Zwierząt obchodzony jest każdego roku 4 października. W tym dniu Kościół powszechny wspomina św. Franciszka z Asyżu, który na obrazkach dla dzieci zawsze widnieje w towarzystwie różnorodnych zwierzątek, jest bowiem ich patronem oraz prekursorem ekologii.

Światowy Dzień zwierząt rozpoczyna Światowy Tydzień Zwierząt, który kończy się wraz z 10 października. Obchody tego dnia mają uświadomić człowiekowi, że wszystkie stworzenia, żyjące na ziemi, zasługują na szacunek, troskę, a o środowisko naturalne, w którym żyjemy, należy dbać. 4 października organizacje broniące praw zwierząt szczególnie głośno mówią o problemie znęcania się nad zwierzętami, czy nielegalnych walkach psów.

Warto wspomnieć o tym, że istnieją organizacje non-profit, które walczą o prawa zwierząt, na przykład:

- People for the Ethical Treatment of Animals – staje w obronie praw zwierząt, próbuje uświadomić ludziom, przez edukację, problem, jak niegodziwe jest traktowanie zwierząt. Jest to największa organizacja zajmująca się prawami zwierząt, bo posiada około 3 milionów członków. Jej działalność budzi wiele kontrowersji, ponieważ około 84% zwierząt, które trafiają w ręce członków organizacji, zostaje zabijanych. PETA oświadczyła, iż dzieje się tak, tylko dlatego, że zwierzęta są chore i mogą być niebezpieczne dla otoczenia. Co ciekawe, organizacja ta uznaje picie mleka za nieetyczne, z czego zrodziła się akcja „Got Beer”, jako parodia popularnej kampanii „Got Milk” zachęcającej do picia mleka.
- Towarzystwo Opieka nad Zwierzętami w Polsce (TOZ) – zajmuje się walką o godne warunki do życia i bezpieczeństwo dla zwierząt. Inspektorzy TOZ przeprowadzają ok. 6 tys. inspekcji rocznie, w ten sposób mają pod kontrolą schroniska dla zwierząt, dbają o ich dobre warunki bytowe i o to, aby zwierzęta nie cierpiały w takich miejscach. Przygotowują kampanie

reklamowe uświadamiające wybrany problem oraz prowadzą osiemnaście schronisk dla bezdomnych zwierząt na terenie Polski.



daj mi GŁOS
zostań wolontariuszem!

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce od 1984 roku jest "głosem" bezdomnych i musi się bronić przed
Przemysłem, który doprowadził do nas choroby przyniesione z zagranicą!
Zostań głosem tych, którzy nie mogą sami się bronić!

Wojciech Matus
Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce

www.toz.pl

KRS 0000154454
TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI w POLSCE
ul. Włocławska 10, 01-651 Warszawa, tel. 22 629 10 00

Określone organizacje bardzo często przez środki maszynowego przekazu próbują dotrzeć do szerokiego grona odbiorców. Może nam się wydawać, że my, jako jednostka, nie zdołamy nic konkretnego, ale jeśli więcej pojedynczych osób postanowi coś zmienić, wszystko jest możliwe. Może spróbujemy razem zatroszczyć się o stworzenia, które same tego nie potrafią?

A teraz plakaty kilku akcji zainicjowanych przez wyżej wymienione organizacje:

TOZ: Daj głos, Skazani
PETA: Your mommy kills Animals!

Vittis

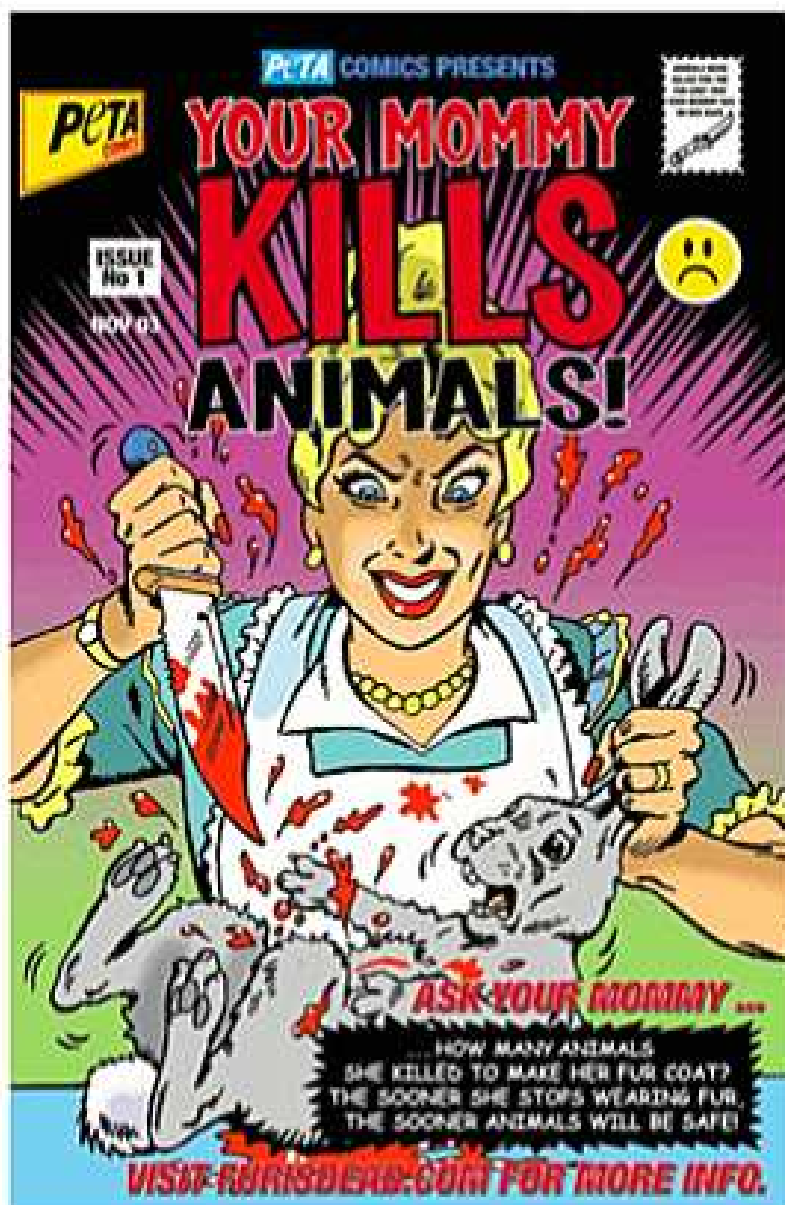


SKAZANY NA ŚMIERĆ PRZEZ OBOJĘTNOŚĆ

Twój 1% może zmienić ten wyrok

PEP 0 4975

KRS 0000154454
TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI w POLSCE
ul. Włocławska 10, 01-651 Warszawa, tel. 22 629 10 00



PETA COMICS PRESENTS
YOUR MOMMY KILLS ANIMALS!

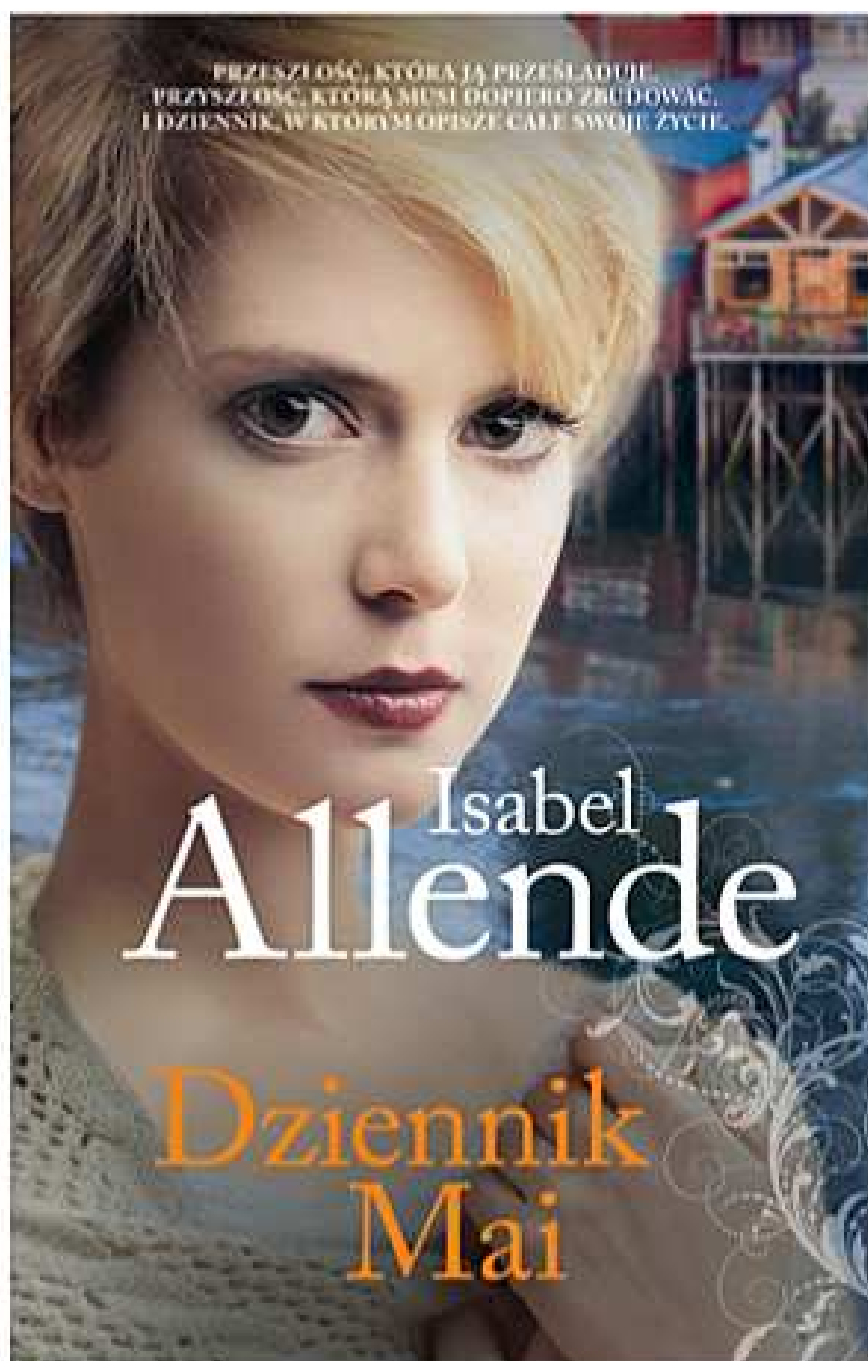
ISSUE No 1
NOV 01

ASK YOUR MOMMY ...
... HOW MANY ANIMALS SHE KILLED TO MAKE HER FUR COAT?
THE SOONER SHE STOPS WEARING FUR,
THE SOONER ANIMALS WILL BE SAFE!

VISIT FURISDEAD.COM FOR MORE INFO.

Isabel Allende „Dziennik Mai”

Maya osiągnęła ledwie pełnoletniość, ale w ciągu tych osiemnastu lat życia przeżyła więcej niż nie jedna dojrzała osoba. Tytułowa bohaterka prowadzi dziennik, w którym opisuje ostatnie lata swojego życia, które wywróciły jej codzienny byt o sto osiemdziesiąt stopni. Po śmierci jednej z najważniejszych osób w swoim otoczeniu, Maya nie może pogodzić się z okrutnym losem, jaki ją spotkał. Pozornie zwyczajna dziewczyna przeżywa kryzys, który prowadzi do powolnego i bolesnego upadku jej moralności, godności i honoru. W efekcie jej chilijskiego pochodzenia babcia, wysyła ją, w ramach „obozu resocjalizującego”, do swojej ojczyzny, którą jest Chile. Dziewczyna poznając nowy świat, odkrywa w sobie to, czego nigdy nie dostrzegła - przystosowane narkotykami, alkoholizmem i prostytutką, dobro.



Powieść hiszpańskojęzycznej pisarki jest przesłanką chilijską historią i kulturą, która może zafascynować swoim smakiem nawet czytelników, nigdy nie interesujących się tą dziedziną. Naszpikowana grzechami brutalność świata współczesnego jest zestawiona z harmonią niewielkiej wyspy Chiloe, na której ludzie żyją w pełnej zgodzie z naturą i z pokorą. Nie wyobrażam sobie lepszego, bardziej dobitnego obrazu dzisiejszej rzeczywistości, która zostaje złamana przez nieznaną nam, magiczny świat całkowicie innej kultury.

Miru

„Mistrz autoironii”

„Jest taki stary dowcip. Dwie starsze panie są na wakacjach w górach. Jedna mówi: „Jakie tu mają okropne jedzenie! A druga na to: No! I jeszcze dają takie małe porcje!” Tak rozpoczyna się kultowy film Woody’ego Allena, „Annie Hall”. Ta nagrodzona czterema Oscarami komedia, to film przełomowy w twórczości tego reżysera. Przed powstaniem „Annie Hall”, Allen kręcił komedie złożone głównie z gagów i scenek kabaretowych, na przykład „Spioch” lub „Bananowy czubek”. Przy „Annie” postanowił jednak zmienić nieco kierunek swojej twórczości. Nie przedstawiał już przed kamerą kabaretu, lecz zajął się pytaniami, które od wieków dręczą całą ludzkość, czyli dlaczego fascynacja i miłość, mogą tak łatwo się skończyć?

Głównym bohaterem filmu jest, grany przez samego reżysera, Alvy Singer, dwukrotnie rozwiedziony, nowojorski intelektualista i komik, zarabiający występami na scenie i w telewizji. Zafascynowany śmiercią i przemijaniem, cały czas szukający miłości i sensu życia, z dnia na dzień popada w coraz większy cynizm. Pewnego dnia, na kortie tenisowym, zostaje przedstawiony przez swojego przyjaciela, lekko naiwnej, ale pełnej energii, ślicznej dziewczynie, tytułowej bohaterce - Annie Hall (uroczy Diane Keaton). Różnią się od siebie diametralnie. On jest oświecony potrzebą nieustannego pouczenia innych, ona zaś, to neurotyczna marzycielka, bojąca się prawdziwej miłości. Wydaje się więc, że pasują do siebie idealnie, lecz tak naprawdę żyją w zupełnie dwóch różnych światach. Początkowo wszystko układa się. Poznają historie swojego życia, a Alvy, nawet, rodzinę Annie. Wszystko pewnego dnia się jednak kończy, gdy Annie, sfrustrowana brakiem zaangażowania ze strony Alvy’ego, postanawia go zostawić i skupić się na swojej karierze piosenkarki w Hollywood. Po kilku miesiącach przypadkowo spotkali się pod kinem. Annie szła ze swoim aktualnym partnerem na film „Cierpienie i Zał”, co Alvy uznał za swój osobisty sukces. Później, poszli razem na kawę, lecz ich spotkanie miało charakter czysto przyjacielski.

Alvy mówi, że cierpi na nadmiar wyobraźni, a jego myśli mają skłonność do bujania. Tak właśnie skonstruowana jest Annie Hall. Fabuła tego filmu, przypomina właśnie takie wspomnienie dawnego życia, przerywane różnymi innymi myślami. Chronologia jest tu zaburzona, pierwsze spotkanie bohaterów jest tu pokazane obok scen ich rozstania, więc oglądając ten film od początku wiemy, jak ta historia się skończy. Są, w fabule również wplecione sceny dzieciństwa Singera, które w jakiś sposób uświadamiają nam, dlaczego dokonywał takich wyborów w swym dorosłym życiu, jak warunki w których się wychowywał wpływają na niego dzisiaj. Oglądając film, cały czas jesteśmy zaskakiwani, przez nowe, dość kabaretowe, wątki poboczne, często komentowane przez samego reżysera wprost do kamery. . Opowiadając historię miłosną, Allen naśmiewa się z ludzkiej pretensjonalności, tandetnego show-biznesu, a także przemądrzałych intelektualistów. Allen demaskuje również grę pozorów, która towarzyszy bohaterom podczas ich spotkania. W trakcie próby zaimponowania sobie nawzajem własną inteligencją i rozeznanie wśród najnowszych trendów sztuki, napisy pojawiające się na ekranie, pokazują ich prawdziwe, bardzo przyziemne myśli.

Początkowo tytuł filmu miał brzmieć „Anhedonia”, co oznacza niezdolność do odczuwania przyjemności, lecz Allen zrezygnował z tego pomysłu, równocześnie wyrzucając parę wątków i skracając nieco akcję. Mówi się, że to najbardziej biograficzny z filmów w dorobku

tego reżysera. Allen czerpie wiele wątków ze swojego związku z Diane Keaton. Warto dodać, że jej prawdziwe nazwisko to właśnie Hall, a w dzieciństwie wołano na nią „Annie”.

„Annie Hall” to film, który odznacza się fantastyczną grą aktorską. Potwierdzeniem tego jest Oscar dla Keaton, za najlepszą rolę żeńską oraz nominacja dla Allena, za najlepszą rolę męską. Diane Keaton, stworzyła jedną z najlepszych kreacji aktorskich w swojej karierze głównie dlatego, że nie musiała grać, ponieważ odtwarzała swoje życie. Film został nagrodzony jeszcze dwoma Oscarami, w kategorii „najlepszy film”, oraz „najlepszy scenariusz”, a także szeregiem innych nagród, w tym Złotym Globem czy BAFTA.

Powtórny seans „Annie Hall” pokazuje, jak bardzo komedie obyczajowe i romantyczne się zmieniły. Najnowsze wytwory tych gatunków przypominają raczej chore wyobrażenia nastolatka, zaczytującego się w dzisiejszych wersjach Harlequinów. „Annie Hall” jest tylko jedna.

Idealnym podsumowaniem całej opowieści o tym filmie, będzie ostatnia kwestia Alvy’ego:

„Przypomniał mi się ten stary dowcip. Gość przychodzi do psychiatry i mówi: Mój brat zwanował, myśli że jest kurą. Doktor na to: Dlaczego go pan nie zamknie w zakładzie? A facet odpowiada: Zrobiłbym to, ale jajka się przydadzą. Takiego właśnie zdania jestem o związkach, są kompletnie irracjonalne. Ale godzimy się na nie, dla tych jajek”

Cyprian Sokołowski



annie hall

Redakcja:

Opiekun:

Pani Anna Świeboda

Redaktor naczelna:

Anna Szwał

Redaktor techniczna:

Oliwia Miller

Dziennikarze numeru wrześniowego:

Julia Węctawska

Paulina Pieczarka

Anna Szwał

Cyprian Sokotowski

Weronika Andrzejak

Karolina Kamińska

Klaudia Hodowana

Alicja Ciuba

Agata Kalisz

Magdalena Adameczyk

Justyna Niepsuj

